

Niepokonany

Parafia św. Andrzeja
Boboli w Markach

Księża Michalici



www.marki.michalici.pl

NR 02(06)|2019

NIEŁATWA DROGA NA OŁTARZE (1)

ROZMOWA Z O. PROF. ZDZISŁAWEM KIJASEM OFM CONV

Na czym polega praca Relatora Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, którą wypełnia Ojciec, w Wiecznym Mieście, już od 9 lat?

Ojciec Zdzisław Kijas OFM-Conv: Istotnie, słowo „relator” brzmi dość dziwnie i jest mało czytelne dla tzw. osób „z zewnątrz”, czyli dla tych, którzy w Kongregacji nie pracują. Relator współpracuje z kimś takim, jak „postulator”. Postulator, jak sama nazwa wskazuje postuluje, czyli zabiega o beatyfikację jakiegoś Sługi Bożego. Jest on kimś takim, jak np. doktorant, który zapisuje się na uczelnię, aby zrobić doktorat. Zwraca się więc z prośbą, aby uczelnia wyznaczyła mu kogoś takiego, jak promotora, czyli profesora, który będzie go prowadził do doktoratu, będzie mu pomagał dobrze opracować podjęty temat. Właśnie kimś takim, jak „promotor” przy doktoracie, jest „relator” dla postulatora w procesie beatyfikacyjnym Sługi lub Służebnicy Bożej.

Nie wiem, czy udało mi się coś wyjaśnić w temacie relatora, ale myślę, że to porównanie między

promotorem i doktorantem oddaje myśl. Bycie relatorem wymaga wysokich kwalifikacji naukowych, językowych i innych jeszcze.

W Kongregacji jest nas 5 relatorów, jeden Hiszpan, jeden Hindus, dwóch Włochów i, oczywiście, ja. Tak więc wszystkie sprawy beatyfikacyjne i kanonizacyjne, jakie dokonują się w całym Kościele, przechodzą przez biurko jednego z nas. We współpracy z relatorem zostaje napisana tzw. Positio, która prezentuje heroiczną żywotność lub fakt męczeństwa jakiegoś Sługi Bożego. Positio pisana może być w jednym z 5 języków (albo po angielsku, hiszpańsku, francusku, portugalsku lub włosku). Tak więc relator musi znać przynajmniej tych 5 języków. Oczywiście, im więcej ich zna, tym lepiej, bo postulaty w sprawie świętości napływają z całego świata, dlatego znając język sprawy, może łatwiej zrozumieć osobę Sługi Bożego, jego życie, problemy, których doświadczał.

5 grudnia 2015 miała miejsce beatyfikacja o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka



-Męczenników z Pariacoto (Peru), współbraci franciszkanów. Ojciec Michał pochodził z Łękawicy koło Żywca, pewnie Ojcowie dobrze się znali ze studiów... Jakim człowiekiem był bł. Michał? Jakie warunki musi spełnić człowiek, żeby Kościół mógł wynieść go na ołtarze?

O.Z.K.: Istotnie, znałem zarówno Michała jak i Zbyska, byli moimi ciąg dalszy na stronie 2

WATYKAN OGŁOSIŁ HEROICZNOŚĆ CNÓT M. ANNY KAWOREK

W dniu 15 stycznia 2019 r. Ojciec Święty przyjął na audyencji prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, kard. Angelo Becciu i upoważnił tę dykasterię do opublikowania dekretu heroiczności cnót Sł. Bożej Anny Kaworek, współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła. Zgoda Papieża

Franciszka na promulgację dekretu to bardzo ważny krok w drodze na ołtarze "Cichej Bohaterki" z Miejsca Piastowego. Wyrażając radość i wdzięczność Kościołowi za potwierdzenie jej heroicznego życia, prosimy o wspólną z nami modlitwę o cud uzdrowienia za jej przyczyną i o rychłą jej beatyfikację.



ciąg dalszy ze strony 1

kolegami ze studiów. Z Michałem jeździłem do Legnicy, od I-ej klasy szkoły średniej, ze Zbyszkim Strzałkowskim spotkałem się w nowicjacie. Kiedy ponieśli śmierć byłem w Krakowie. 10 sierpnia 1991 rano doszła do nas smutna informacja o ich śmierci i przelożeni poprosili mnie, abym wziął samochód i pojechał do Łękawicy, do mamy Michała Tomaszka i do Zawady k. Tarnowa, gdzie mieszkali rodzice Zbyszka Strzałkowskiego, i poinformował ich o śmierci ich synów. Nie ukrywam, że było mi trudno przekazać tak bardzo smutną wiadomość.

Michał i Zbyszek byli, jak wielu innych, ludźmi wierzącymi, odważnie i mądrze wierzącymi, którzy wiedzieli, w jaki sposób zachować się w sytuacjach trudnych. To ważne, aby wiedzieć, co powiedzieć lub nie powiedzieć, co zrobić lub powstrzymać się od robienia czegośkolwiek, w sytuacji ważnej dla życia. Wielu tego nie wie, oni jednak wiedzieli: nie zapomnieli o Bogu w sytuacji trudnej.

Proces wynoszenia na ołtarze jest długi i dość skomplikowany, i z pewnością nadaje się na niejedną rozmowę. Powiem tylko, że Kościół jest bardzo rozważny, zanim powie coś definitywnego na temat świętości lub męczeństwa któregoś ze swoich wiernych. Sprawdza wszystko

dokładnie, zbiera możliwie wszystkie dokumenty, pyta bardzo dużą liczbę osób-świadków, zarówno naczynych świadków wydarzenia, jak również tych, którzy wydarzenia co prawda nie widzieli, ale słyszeli o nim od innych. Świadectwa te zestawia, skrupulatnie analizuje, krytycznie ocenia i dopiero wtedy wypowiada się za lub przeciw. Za cały ten proces jest właśnie odpowiedzialny m. in. relator, którym jestem od 2010 roku.

Spotykał się Ojciec i współpracował z trzema ostatnimi papieżami św. Janem Pawłem

II, Benedyktem XVI i obecnym Ojcem świętym Franciszkiem. Jakie są marzenia papieża Franciszka o Kościele?

O.Z.K.: Sądzę, że marzenia papieża Franciszka o Kościele są takie, jakie miał o nim sam Jezus Chrystus, kiedy powoływał Kościół do istnienia. Jezus tymczasem chciał, aby Jego Kościół, czyli ci, którzy są jego członkami, byli bliscy Jego Ojca i bliscy ludziom, którzy szukają prawdy i pragną szczęścia. Pisałem o tym w książce „Papież Franciszek i nasze marzenia o Kościele”. Opublikowałem ją parę miesięcy po wyborze Jorge Bergoglio na papieża i nadal podtrzymuję. Pisałem w niej, że marzeniem Jezusa było, aby ci, którzy należą do Kościoła, byli mądrymi przewodnikami ludzi, których spotykają na swojej drodze życia. Tak robili to św. Franciszek z Asyżu i św. Ignacy Loyola, jeden poprzez pokorę, drugi poprzez posłuszeństwo względem Boga. Tak, myślę, że marzeniem św. papieża Jana



Pawła, papieża Benedykta i Franciszka jest, aby Kościół był ciągle wyraźnym głosem Boga w świecie i wśród ludzi, których spotyka i zarazem, aby umiał tym ludziom dawać miłość, poczucie bezpieczeństwa, podnosić z biedy i poniżenia..., aby tworzył z nich ludzi świadomych swojej godności i aby ją ciągle mocniej realizowali.

Od wielu lat przebywa Ojciec poza Polską, od ponad 10 w Rzymie. Będąc profesorem teologii dogmatycznej zajmuje się Ojciec Kościołem ex professo. Jakim jawi się Kościół

widziany i przeżywany w jego sercu, z perspektywy Watykanu? O czym myśli i za czym tęskni Franciszkanin z Żywiecczyny, spacerując uliczkami Wiecznego Miasta?

O.Z.K.: Kościół widziany z Watykanu jest nieco inny, niż ten, którego się doświadcza z dala od niego. Jest to Kościół mieszania się ludzi, ras, języków, kolorów skóry itd. Codziennie, np. jestem w kontakcie z ludźmi z Azji, Europy czy Ameryk... Język nie odgrywa roli, bo mówić trzeba różnymi językami, co oznacza, że Kościół, chociaż jeden, żyje pośród różnych ludzi w różnych krajach.

Rzym jest miastem bardzo pięknym. Pełno w nim historii, pomników pisanych i rzeźbionych, śladów świętych i relikwii, które pozostawili po sobie. Rzym jest miastem szczególnym. Kiedyś, będąc jeszcze studentem rzymskiej uczelni, studiowałem historię sztuki, stąd Rzym dla mnie jest miastem wyjątkowym. Mógłbym godzinami chodzić i opowiadać o architektach dawnego Rzymu, malarzach, ale również o świętych, którzy tutaj mieszkali, pokazując miejsca z nimi związane, anegdoty krążące o nich, itd. Mogą iść ścieżką Berniniego, Bramantego czy Borrominiego, Michała

Aniola czy Rafaela, Caravaggio czy wielu innych jeszcze wielkich artystów, którzy pozostawili wiele po sobie, co nadal urzeka.

Są również tęsknoty, za rodzinnymi stronami, a szczególnie zaś za ludźmi, których się znało kiedyś i od dawna się z nimi nie spotyka..., za kolegami czy koleżankami ze szkolnej ławy, za świąteczną kolegą, czy też za liturgią w dzień św. Szczepana, kiedy błogosławiłem owies... Tęskni się za „swoimi” widokami, które zna się z dzieciństwa itd.. Tęsknoty te noszę w sercu.

ciąg dalszy w nast. numerze...

ZŁOTA TARCZA DLA KATOLICKIEGO LICEUM Z MAREK - STRUGI

W rankingu PERSPEKTYW Katolickie Liceum zostało uplasowane na 45 miejscu na Mazowszu (na 150 liceów) i 164 w Polsce (na 1000). Katolickiemu Liceum w Markach przyznano Złotą Tarczę. Takie wyróżnienie otrzymuje 200 najlepszych liceów w Polsce. To dopiero czwarty rok funkcjonowania liceum i pierwszy egzamin maturalny napisany przez uczniów tej szkoły.

Ranking liceów i techników 2019 przygotowany przez wydawnictwo Perspektywy w roku 2019 jest pełen niespodzianek. Wzbudza ogromne zainteresowanie uczniów, ich rodziców i nauczycieli każdego roku. Katolickie Liceum z Marek zostało uplasowane na 45 miejscu na Mazowszu (na 150 liceów) i 164 w Polsce (na 1000).

Głównym kryterium rankingowym w klasyfikacji liceów i techników są wyniki matury, zarówno z przedmiotów

obowiązkowych, jak i dodatkowych. W połączeniu z kryterium opartym na sukcesach szkół w olimpiadach oraz – w przypadku techników – z wynikami egzaminów zawodowych, daje to zestaw obiektywnych i sprawdzalnych kryteriów oceny. Kryteria te zostały uwzględnione w rankingu z różnymi wagami, adekwatnymi do ich znaczenia w ocenie pracy szkoły.

I tak w Rankingu Liceów Ogólnokształcących 2019: sukcesy w olimpiadach (30%), matura – przedmioty obowiązkowe (25%), matura – przedmioty dodatkowe (45%). Natomiast w przypadku Rankingu Techników 2019 obowiązują cztery kryteria. Oto one: sukcesy w olimpiadach (20%) matura – przedmioty obowiązkowe (20%), matura – przedmioty dodatkowe (30%), wyniki egzaminów zawodowych (30%).

W tegorocznej edycji Katolickie Liceum uplasowało się na 45 miejscu



na Mazowszu (na 150 liceów) i 164 w Polsce (na 1000). Szkole ze Strugi przyznano Złotą Tarczę. Takie wyróżnienie otrzymuje 200 najlepszych liceów w Polsce.

– To dopiero czwarty rok funkcjonowania liceum i pierwszy egzamin maturalny napisany przez uczniów tej szkoły – dodaje ksiądz Grzegorz Sprysak CSMA, dyrektor Szkoły.

Źródło: Katolickie Liceum;
za: <https://tubamarek.pl>

SZKOŁA PRACY W STRUDZE

Z wychowania Struga słynie. W 1911 roku – kilkanaście lat przed pojawieniem się w Strudze pod Radzyminem ks. Antoniego Polawskiego i Księża Michalitów – z inicjatywy Towarzystwa „Patronat” utworzono tu „Szkołę Pracy” dla dzieci, zwolnionych z więzień. Powstałe dwa lata wcześniej w Królestwie Polskim Towarzystwo „Patronat”, za cel swojej działalności obrało sobie pracę z młodocianymi, będącymi w konflikcie z prawem. W Warszawie początku XX wieku istniał wielki problem dzieci karanych, ale także i zagrożonych przestępczością. Dla takich dzieci Towarzystwo utworzyło trzy domy,

znajdujące się w niedalekiej odległości od stolicy: w Studzieńcu, Strudze i Puszczy.

W strugańskiej „Szkołe Pracy” przebywało od 20 do 26 chłopców w wieku 14-18 lat. Wychowawcy tego zakładu wychowawczego w swoim programie wychowawczym uczyli młodzież zawodów, które pomogły by im znaleźć zatrudnienie i usamodzielnienie.

W marcu 1914 roku Kurier Warszawski zamieścił szeroką informację o działalności szkoły dla nieletnich przestępców w Strudze. Można tam przeczytać m.in.:

„Otworzona przed kilku laty w Strudze przez „Patronat” szkoła pracy

dla nieletnich przestępców rozwija się bardzo dobrze. Obecnie pracuje tam 26 chłopców od lat 12 do 17; przeważnie są to chłopcy karani sądowo lub wielokrotnie aresztowani. Z 8 wykwalifikowanymi instruktorami mają oni 7 godzin dziennie zajęć praktycznych z zakresu stolarstwa, szewstwa i tkactwa. Poza tem zajmują się uprawą ogrodu, gimnastyką, czytaniem wspólnym itp.”

Ponieważ Szkoła nie posiadała własnych środków jej wychowankowie sami musieli zapracować na swe wychowanie. Zarząd Towarzystwa Patronat” starał się więc się o zamówienia na: płótno, ręczniki, ścierki, obuwie, wyroby stolarskie, które następnie po obniżonych cenach rozprowadzał do zakładów dobroczynnych i instytucji społecznych.

Po wybuchu I wojny światowej podczas niemieckiej okupacji w 1916 roku Szkoła Pracy została zamknięta, ponieważ Niemcy utworzyli dla karanych chłopców własny zakład w Spale. Tym samym zakończyła się trzyletnia działalność Szkoły Pracy w Strudze.

Na podstawie: A. Widomski, Szkoła Pracy w Strudze, www.marki.net.pl



Zakład Wychowawczy w Strudze, dla dzieci wypuszczonych z więzień, „Świat”.
Nr 16. 19.04.1913 r. Str. 1-2.



KĄCIK Z ANIOŁKIEM

KOCHANE DZIECI!

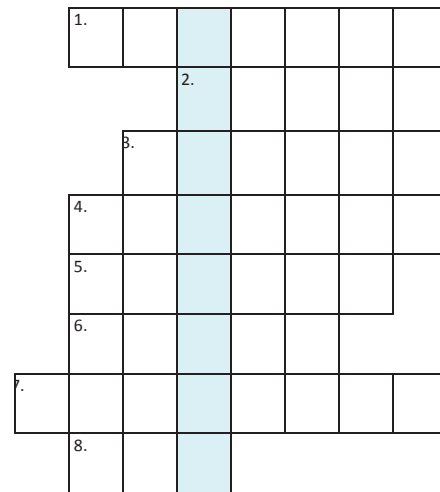
Czy znacie historię powstania Obrazu „Jezu ufam Tobie?” Było to 22 lutego 1931 roku. Św. siostra Faustyna tak o tym napisała w swoim



„Dzienniczku”: Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa

ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały (Dz. 47-48).

Pokolorujcie, proszę ten obrazek - to pierwsze zadanie. A potem, z małą pomocą starszego rodzeństwa lub Babci (bo zapracowana mama pewnie nie ma czasu :) spróbujcie rozwiązać krzyżówkę. Powodzenia!



1. Wspólnota wierzących w Chrystusa.
2. Pierwsza cnota boska.
3. Cel ziemskiej wędrówki człowieka.
4. Przez jakie grzechy tracimy łaskę uświęcającą?
5. Mój święty w niebie.
6. Święty z kluczem.
7. Tam pokutują dusze zmarłych.
8. Każdy chciałby wiecznie ...

ŻÓŁWIK MARATOŃCZYK

AGNIESZKA BOROWIECKA

Mały żółwik z Rosji wschodniej
chciał porzucić życie błotne,
by na przekór swojej żonie
ot, wziąć udział w maratonie.

Próżno strzępi język żona,
siostra z bratem, syn, synowa.
Na nic prośby i błagania.
Żółw się zaparł do biegania.

Z plotek sobie nic nie robił.
Żółwi rekord znacznie pobił –
przebiegł bowiem w kilka dni
kilometry niemal trzy.

Nadszedł wreszcie dzień wyścigu.
Tłum gęstnieje pośród krzyków.
A na starcie mili moi
żółw się pierwszy usadowił.

Stanął dumnie, spojrzal wkoło,
obok struś, gepard i gołąb,
afrykański goryl górski,
lew i lampart, pies francuski.

Wszystkie mięśnie napinają,
podskakują, prężą ciało.
Wtem się rozległ głośny strzał
i ruszyli, jak kto chciał.

Bieg ten potrwał godzin wiele.
Gepard wybił się na czele.
A nasz żółw na szarym końcu
bieg ukończył po miesiącu.

Lecz nie liczy się wygrana
i medale, blaski, brawa.
Wszystko to nie ma znaczenia.
Najważniejsze są marzenia!



Rys. Angelika Urbaniec

Trening dał żółwiowi wiele,
dziś wśród swoich jest liderem.
Gdy do biegu żółwie stają
z nim tak łatwo nie wygrają.

Nasz bohater stał się sławny,
będąc żółwiem takim sprawnym.
Duma w jego sercu gości,
że pokonał swe słabości.



Pokażcie mi moje słabe strony, a ja popracuję, żeby stały się moimi zaletami -
Michael Jordan

ROZPOCZAŁ SIĘ ROK ŚW. BERNARDETY

W styczniu 2019 r. w Lourdes rozpoczął się Rok św. Bernadety. Obchody związane są ze 175. rocznicą urodzin i 140. rocznicą jej śmierci. To właśnie czternastoletniej Bernadecie Soubirous objawiła się w 1858 r. Matka Boża.

OLourdes - miasteczku leżącym u stóp Pirenejów - zrobiło się głośno dzięki Matce Bożej. Maryja ukazała się tam w 1858 r. Bernardzie Marii Soubirous, zwanej przez bliskich Bernadetą. Rodzina dziewczyny była bardzo biedna. Sześć osób (rodzice i czworo dzieci) mieszkalo w dawnej celi więziennej. Ojciec nie pracował. Zdarzało się, że młodszy brat Bernadety - Jean-Marie z głodu zjadał wosk z kościelnych świec.

Bernadeta była ładną dziewczyną, jednak po przebytej chorobie nie rosła. Miała tylko 140 cm wzrostu. Chorowała na astmę. Nie umiała czytać ani pisać, mówiła tylko miejscowym dialektem. Nauka sprawiała jej trudność. W wieku 14 lat chodziła do szkoły razem z siedmiolatkami, aby lepiej poznać katechizm. Inaczej nie zostałaby dopuszczona do I Komunii św.

11 lutego Bernadeta z siostrą i koleżanką poszła zbierać gałęzie na opał. Przy grocie Massabielskiej zobaczyła unoszącą się nad krzakiem śliczną dziewczynę w białej sukni, która w prawej dłoni trzymała różaniec. Bernadeta, naśladując ją, uczyniła znak krzyża i zaczęła odmawiać różaniec. Biała Pani włączała się w modlitwę tylko na „Chwała Ojcu...”, kończąc każdą dziesiątkę. Potem znikła.

Już wieczorem niemal całe miasteczko wiedziało o dziwnym zjawisku. Matka, nie wierząc Bernadecie, orzekła, że pewnie był to diabeł. - Diabeł nie odmawia różańca - odpowiedziała rezolutnie dziewczyna. Na kolejnych spotkaniach z Białą Panią towarzyszyły Bernadecie setki, a potem tysiące mieszkańców Lourdes. Podpowiadali jej, o co ma pytać "zjawę". Bernadeta nawiązała z nią dialog.

18 lutego Biała Pani wypowiedziała znamienne słowa: "Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, ale w przyszłym". Trzy dni później wezwała: "Módlcie się za grzeszników", a po kolejnych trzech dniach: "Pokutujcie! Pokutujcie! Pokutujcie!". Prosiła też, by księża wybudowali przy grocie kaplicę, i aby przychodzono tam w procesji. Miejscowy proboszcz domagał się jednak cudu, chciał też poznać imię Białej Pani. Odpowiedź padła 25 marca: "Jestem Niepokalanym Poczęciem".

Biała Pani wskazała Bernadecie miejsce, z którego wytrysnęło źródło. Wkrótce wydarzył się pierwszy cud: mieszkanka Lourdes umoczyła sparaliżowaną rękę w wodzie wypływającej ze źródła i została uleczona.

Osiemnaście spotkań Bernadety z Białą Panią zakończyło się 16 lipca. Już dwanaście dni później miej-



śluby zakonne. Została pomocnicą pielęgniarki w klasztornej infirmerii.

Z pokorą znosiła upokorzenia ze strony innych sióstr, którym nie mieściło się w głowie, że Matka Boża mogła ukazać się prostej dziewczynie. Zdrowie Bernadety stale się pogarszało. Ostatnie pół roku spędziła w łóżku, które nazywała "białą kaplicą". Umarła 16 kwietnia 1879 r. Miała zaledwie 35 lat.

(za: ww.niedziela.pl)

Bernadeta zmarła 16 kwietnia 1879 roku. W czasie procesu kanonizacyjnego w 1919 roku stwierdzono, że jej ciało mimo upływu czasu pozostało nienaruszone. Od tego czasu mamy do czynienia z widowiskowym, ciągle trwającym cudem: otóż ciało św. Świętej, wbrew wszelkim prawom natury, w ogóle nie ulega procesowi rozkładu zarówno zewnętrznego jak i wewnętrznego, do dnia dzisiejszego zachowując zadziwiającą świeżość i piękno...

W 1925 papież Pius XI, w obecności ostatniego z jej braci, ogłosił Bernadetę - Marię błogosławioną, a w roku 1933 tenże papież zaliczył ją uroczycie w poczet świętych.

Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes, znane ze źródeł wody o uzdrawiających właściwościach, jest jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc na świecie. Co roku odwiedza je ok. 6 milionów pielgrzymów, w tym 100 tys. wolontariuszy i 80 tys. chorych.



Fot. Ks. Daniel Marcinkiewicz

scowy biskup powołał komisję, która miała zbadać sprawę rzekomych objawień Matki Bożej. 18 stycznia 1862 r. w imieniu Kościoła orzekł o ich autentyczności.

Trzy lata później Bernadeta rozpoczęła nowicjat u sióstr posługujących chorym (Soeurs de la Charité et de l'Instruction Chrétienne de Nevers). W 1866 r. na zawsze opuściła Lourdes - przeniosła się do domu zgromadzenia w Nevers. - Moja misja w Lourdes jest skończona - oświadczyła. Rok później złożyła

NASZA MAŁA OJCZYZNA

JAN PISZCZYK I STRUŻAŃSKI ZAGON KAPUSTY

Przedwojenna Struga była, jak powszechnie wiadomo, wymarzonym miejscem dla warszawskich letników, których przyciągał m.in. mikroklimat, słynna Wenecja oraz wyścigi motocyklowe i samochodowe. Zanim jednak stała się letniskiem na jej terenie, podobnie jak w Pustelniku, znajdowały się liczne cegielnie. Taki pocegielniany teren znajdował się w miejscu, gdzie dziś stoi salon BMW i ciągnął się w stronę Nadmy. Majątek ten zakupił ks. Antoni Poławski, a

następnie testamentalnie przekazał Księżom Michalitom, którzy w latach trzydziestych przejęli prowadzenie tutejszego Zakładu Wychowawczego.

Polem zajmował się gospodarz Stanisław Kowalski, który zawarł się, że te nieużytki zamieni w urodzajną ziemię. Miał konie, szczególnie jeden z nich „Dereś” prezentował się wybornie i z ich pomocą doskonale zrealizował swój plan. Kiedy pod koniec lat 50-tych kręcono film; „Zezowate szczęście”, to

słynna scena ucieczki Jana Piszczka przed bombardującymi samolotami Niemców rozgrywała się na strużańskim polu kapusty. Film, zwłaszcza sceny z taborem kręczone były między Wólką Radzymińską a Zamostkami Wólczyńskimi.

Tekst na podst. opowieści p. Antoniego Mirończuka - ks. Krzysztof Pelc CSMA

Z tego też filmu pochodzi słynny dialog między żołnierzem z wojsk balonowych, co go posadzili na furę a śpieszącym do wojska do Nieporętu Janem Piszczykiem.

– Czego?

– Przepraszam panie żołnierzu, bo ja chciałbym do Zegrza, bo mam powołanie na 30-go (września 1939 r.), a chciałbym być wcześniej.

– To bądź pan wcześniej.

– A pan także do Zegrza?

– Nie, ja w kółko...

– jak w kółko?

– W kółko do Zegrza...

Z Nieporętu do Strugi, ze Strugi na Pragę, z Pragi do Nieporętu i z Nieporętu do Strugi...



Strużańskie pole kapusty - kadr z filmu: „Zezowate szczęście” (1960)

Reżyseria: Andrzej Munk, w roli Jana Piszczka - Bogumił Kobiela

MOC UWIELBIENIA - ŚWIADECTWO

Jestem mężatka, matką dwóch córek. Od wielu lat żyliśmy z mężem w separacji psychicznej, materialnej i fizycznej. Zostałam kiedyś zachęcona, by modlić się do Michała Archaniola. Mam modlitewnik „Walczymy z szatanem”, który dostałam od Wincetego Podobińskiego – Rycerza Świętego Michała Archaniola. Gdy przychodziły trudne dni sięgałam po niego i modliłam się do Michała Archaniola, kilkoma modlitwami – także egzorcyzmem prostym.

Ta modlitwa stawała się coraz bardziej systematyczna. Modliłam się prawie każdego dnia. Po modlitwie korzystałam z wody święconej do pokropienia domu. Gdy wyczuwałam atak Złego w moim niepokoju czy postępowaniu najbliższych, w ciszy modliłam się o pomoc do św. Michała Archaniola.

O ile to było możliwe, uczestniczyłam codziennej Eucharystii. Obralam sobie Michała Archaniola, jako mojego Oregdownika na każdą Niedzielę. W pozostałe dni tygodnia modliłam się za wstawienictwem innego Świętego. Pełna nadziei zawierałam moją Rodzinę Bogu. Poprosiłam również osobę krewną, by modliła się do Michała Archaniola o uratowanie mojej Rodziny. Czułam, że Zły niszczy nasze małżeńskie relacje, wprowadza agresję i nienawiść. Wiedziałam, że konflikty nie biorą się z różnicy charakterów, czy trudnej osobowości męża.

Uczestniczyłam w Mszach św. odprawianych przez O. Józefa Witko i modlitwie z nałożeniem rąk, oraz w Mszach św. z modlitwą uwielbienia Boga, które celebrował Ks. Jan Reczek. Ufałam Bogu, że może do każdej trudnej sytuacji wprowadzić dobro. Po przeczytaniu książki „Moc uwielbienia” zaczęłam uwielbiać Boga nawet w trudnych sytuacjach, godząc się z Jego wolą. Stawałam się coraz bardziej pogodzona z sytuacją i z ufnością wszystko zawierałam Bogu. Modliłam się o pojednanie z mężem, wierząc, że Sakrament Matrzeństwa ma moc i prosiłam Chrystusa o przemianę naszych serc. Stał się cud! Podczas trudnej rozmowy z mężem, nastąpił przełom, oboje sobie wybaczyliśmy i pojedналиśmy się. Nasze serca zostały odmienione. Z wrogich sobie osób staliśmy się sobie bliscy. Chwała Panu! Któż jak Bóg!

Wdzięczna Żona i Matka (<http://anielskimiecz.pl> - strona Rycerstwa Świętego Michała Archaniola w Krakowie).

GÓRA GARGANO, CÓŻ W TYM NIEZWYKŁEGO?

Monte San't Angelo jest małą miejscowością, która na pierwszy rzut oka niespecjalnie interesuje obserwatora. Lecz jeśli przyjrzeć się jej bliżej można dostrzec prawdziwe cuda!

W tym mieście znajduje się Sanktuarium Świętego Michała Archanioła, większość ludzi pomyślałaby: zwykle sanktuarium, co w nim jest niezwykłego? Wyjątkowość tego miejsca ukryta jest pod ziemią, tam właśnie znajduje się grotta, w której objawiał się Archanioł Michał. Grotta jest jedynym miejscem na ziemi niekonsekwentnym ludzką ręką. Św. Michał poświęcił ją własnoręcznie i przekazał ludowi, jako miejsce do wyznawania jego



kultu. Na dowód tego wydarzenia w grocie znajduje się, (obecnie zabudowany) ołtarz oraz odcisk dzie-

jących stóp, które zostawił święty Michał. Przede wszystkim w grocie znajduje się oryginalna figura Archanioła, robiąca olbrzymie wrażenie na przebywających tam pielgrzymach.

Grotta - niby same skały i drewno, jednak figura świętego Michała, podarunek od Jana Pawła II, który znajduje się w centralnym punkcie groty i historia tego miejsca sprawia, że po wejściu do groty człowiekowi więźnie głos w gardle, a powietrze zostaje w płucach. Dostałam zaszczytu przebywania w tym mistycznym miejscu oraz czytania modlitwy wiernych podczas Mszy.

Drodzy czytelnicy dodajcie to miejsce na swojej liście, jako kolejne do odwiedzenia. Zaprzyjajnijcie się ze św. Michałem, naprawdę warto!

Amelia

JAK ŚW. MICHAŁ POMAGA W DUCHOWEJ WALCE? (2)

Wpowyższej zachęce użyte jest słowa zasadzka. Ks. Bronisław Markiewicz nawiązuje tu do modlitwy papieża Leona XIII, gdzie są zawarte słowa prośby do św. Michała Archanioła: przeciw niegodziwościom i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Kilka razy podkreśla ważności tej modlitwy, uważając, że jest to wyraźny znak Opatrzności Bożej, która podała chrześcijańskiemu światu lekarstwo przeciw złu, środek zaradczy. Zauważa, że to z rozkazu Papieża w tej oto chwili niebezpieczeństwa i groźby, głos wiernych sług Bożych wznosi się co dzień od stopni ołtarza do Księcia zastępów niebieskich, do „Stróża wybranego ludu”.

Warto dodać, że ks. Markiewicz kierował wiele modlitw do św. Michała Archanioła. Były to codzienne modlitwy oraz nowenny odmawiane jedna po drugiej. Były to modlitwy gorliwe i połączone z wielkim zaufaniem. O skutkach tych błagań dowiadujemy się z jego listów. Przypisywał on św. Michałowi wiele różnych łask. W jednym listów opisuje sytuację, w której wyznaje, że św. Archanioł pozwolił mu wykryć fałszywe usposobienie jednego z wychowanków, kandydata na przyszłego michalite.

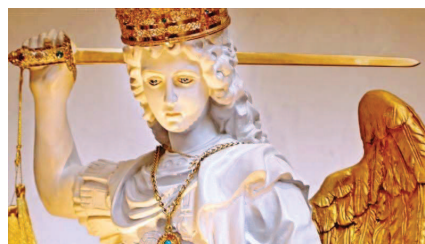
Kandydat okazał się złodziejem, chciał tylko wyjechać za granicę pod pretekstem służenia Bogu.

W innej sytuacji ks. Markiewicz wspomina o pomocy św. Michała Archanioła w sprawie czysto materialnej. Czytamy: Opatrzył nas Pan Bóg pieniędzmi za przyczyną św. Michała Archanioła. Spłacimy wszystkie długi w tych dniach i jeszcze może nabędziemy drukarnię.

Księcia Niebieskiego i innych aniołów nakazuje wzywać w godzinie konania. Zostawia w swych Zapiskach takie westchnienie: Św. Michale Archaniele broń mnie od złych duchów, które czyhają na moją duszę.

Podkreśla, że brak ascezy oraz bezczynność (czyli brak powściągliwości i pracy – w terminologii ks. Markiewicza) sprawia, że człowiek nie tylko nie czci św. Michała Archanioła, ale i zaczyna „czcić” przeciw- nego mu anioła – szatana.

Błogosławiony powszechnie głosi, że św. Michał Archanioł po Najświętszej Maryi Pannie w niebie pierwsze zajmuje miejsce, jest pierwszą potęgą na niebie i ziemi. I również na losy świata po Niej najwięcej wpływa. Nasze ostateczne



zwycięstwo w ich rękę spoczywa. Za niektórymi z pisarzy wczesnochrześcijańskich nazywa tego Archanioła przedziwnym z tego powodu, iż rozporządza on potęgą prawicy Boga wszechmogącego. Bł. Bronisław stwierdza, że św. Michała Archanioł przeznacza każdej duszy osobnego anioła stróża, on czuwa nad każdą i broni jej w walce z potęgami piekielnymi, szczególnie w chwili ostatniej walki, w chwili zgonu.

Niech przykład Błogosławionego Założyciela Zgromadzeń Świętego Michała Archanioła zachęci nas do pielęgnowania żywego nabożeństwa do Księcia wojsk niebieskich, obrońcy Kościoła i każdej duszy.

Św. Michale Archaniele broń nas w walce, a przeciw niegodziwościom i zasadzkom złego ducha bądź nam nieustanną obroną. Amen.

Ks. Piotr Prusakiewicz CSMA

KAPLICZKI STRUŻAŃSKIE

Są wszędzie: na wsiach i ich skrajach, w ciszy leśnych duktów, na polach otoczone falującym zbożem, na łąkach, zatopione w polnych kwiatkach, na skrzyżowaniach dróg i rozdrożach, w przydomowych ogrodach, nad rzeczkami i strumieniami. Jedne skromne, proste, inne rozbudowane, kolorowe. Zdawać się może, że są od zawsze. Stanowią trwały element polskiego krajobrazu, stanowiąc jego niezaprzeczalną ozdobę, będąc zarazem jego perłami. Są przede wszystkim znakiem wiary naszych przodków. Są także elementem ich kultury i wierności tradycji. Często są świadkami historii tych ziem, świadectwem szczególnych wydarzeń.

Fundatorami przydrożnych kapliczek były lokalne społeczności, parafie, rodziny szlacheckie i chłopskie. Różne były powody, że we wsi bądź okolicy pojawiała się kapliczka. Były wyrazem pragnienia obecności na tym miejscu Boskiego patrona i wiara, że swoją mocą uchroni wieś bądź rodzinę od chorób i nieszczęść. Często były holdem dziękczynnym za laski, za cudowne wyzdrowienie, za pomyślność, szczęśliwy powrót z wojny, tułaczki czy zesłania, za uchronienie od kataklizmów - ognia, powodzi, wojny czy też pomoru. Bywało, że były spełnieniem pokuty za popełnione grzechy... (*T. Basiura, Przydrożne kapliczki, www.katolik.pl*)

Przy ulicy Piłsudskiego, należącej do parafii św. Andrzeja Boboli znajdują się dwie kapliczki poświęcone Najświętszej Maryi Pannie, Niepokalanie Poczętej. Pierwsza z nich jest umiejscowiona obok przystanku Graniczna, w sąsiedztwie niedawno wybudowanych dwupiętrowych bloków mieszkalnych. Kapliczka znajdowała się kiedyś na posesji pani Marii Bieńkowskiej, dyrektorki Szkoły Podstawowej w Markach-Strudze. Zdaniem p. Antoniego Mironczyka została wybudowana



przez jej rodziców, p. Trojanowskich niedługo po zakończeniu II wojny światowej. Na zdjęciu powyżej widać stary dom, obok którego stała kapliczka (rok 2013 – zdjęcie z Google



map). W kapliczce znajdowała się duża figura Matki Bożej, która prawdopodobnie uległa zniszczeniu podczas późniejszych prac związanych z przesunięciem kapliczki bliżej drogi.

I druga z kapliczek, zbudowana w późniejszych latach na terenie posesji pana Stanisława Nerlo, znajdująca się naprzeciw przystanku Struga.

P.S. Proszę osoby, które mają wiedzę o kapliczkach znajdujących się na terenie naszej parafii o przesyłanie informacji i ewent. zdjęć mailem na adres: kskrzysztof@op.pl lub dostarczenie do plebanii w innej formie.

ks. Krzysztof Pelc CSMA

INFORMATOR PARAFIALNY

MSZE ŚWIĘTE W NASZEJ PARAFII:

DNI POWSZEDNIE:
7.00, 18.00

NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI:
7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 18.00

SOBOTNIA MSZA ŚWIĘTA WIECZORNA
JEST **LITURGIĄ NIEDZIELNĄ**

SPOWIEDŹ 15 MIN. PRZED KAŻDĄ MSZĄ ŚWIĘTĄ, A TAKŻE W KAŻDĄ ŚRODĘ PODCZAS ADORACJI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU (19.00-20.00)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU: W KAŻDĄ ŚRODĘ PO MSZY ŚW. (18.45-20.00)

KANCELARIA PARAFIALNA GODZINY PRZYJĘĆ:

PONIEDZIAŁEK 17.00-18.00

WTOREK 17.00-18.00

ŚRODA 17.00-18.00

CZWARTEK 19.00-20.00
(SPRAWY MAŁŻEŃSKIE)

SOBOTA 9.00-10.00

W NAGŁEJ SYTUACJI KANCELARIA CZYNNĄ JEST W KAŻDEJ CHWILI
TEL. 22 781-14-92

ADRES INTERNETOWY:
www.marki.michalici.pl

„NIEPOKONANY” - pismo parafii św. Andrzeja Boli w Markach (księża michalici)
Redaguje Zespół. Opieka kościelna ks. Krzysztof Pelc, kskrzysztof@op.pl;
Adres Redakcji: Al. J. Piłsudskiego 248/252; 05-261 Marki
Konto parafii: Bank Pekao: 74 1240 1082 1111 0010 6211 6782
Nakład: 350 egz. | Koszt wydania: 1,5 zł |